

SŁOWO WSTĘPNE

Rav Hamnuna, jeden ze znaczniejszych uczonych Talmudu, wyjaśniał – jak wielu przed nim i wielu po nim – dlaczego Tora zaczyna się od drugiej litery alfabetu, nie zaś od pierwszej. Według jego opowieści Bóg podjął decyzję, by stworzyć świat z *bet*, a do *alef* powiedział tak: „*Alef, alef*, to prawda, że do stworzenia świata użyję *bet*. Ale dla ciebie mam pocieszenie: będziesz pierwsza ze wszystkich liter, i nie będę Jednym, jak tylko w tobie. Będziesz podstawą wszystkich rachunków i wszystkich działań w świecie, i nikt nie znajdzie Jednego gdzie indziej, niż w literze *alef*”¹.

Taki też los zdają się dzielić z *alef* wszelkie przedmowy i wstępy. Pierwszeństwo, jakie się im przyznaje, opłacają faktycznym nieistnieniem wobec dalszych tekstów; to ledwie moment pustki, odstęp między światem, z którego przychodzi oko czytającego, a właściwym przedmiotem lektury. To już nie świat, jeszcze nie sam tekst, miejsce załamania – i wyłączna podstawa jedności tego, co nastąpi później.

Korzystając z ulotnego momentu, w którym ten numer zdaje się jeszcze jednym, zobaczmy, jakie tworzą go teksty.

Zaczynamy od filozofii, i to w dodatku od kwestii tego, co pierwsze. Sonia Kamińska – w kolejnym ze swych artykułów, które przybliżają polskim czytelnikom i czytelniczkom myśl Franza Brentano – zajmuje się tym razem Brentanowską lekturą Arystotelesa. Co ciekawe, między Stagirytę a jego późnego interpretatora wkracza trzecia postać, Tomasz z Akwinu, którego nie/obecność rzutuje na ostateczny wynik wykładni. Prócz rozważań klasycznej metafizyki tekst ten zawiera interesujący opis filozoficznego rewizjonizmu, by sięgnąć po termin Harolda Blooma. Śledzi bowiem siatkę przemieszczeń, jakim Brentano poddaje Arystotelesowskie pojęcia; szkicuje mapę zaprzeczenia i wyparcia potężnego filozoficznego prekursora. Ostatecznie pozostawia nas z frapującą sugestią: przedstawia mianowicie Arystotelesa jako obiekt najczęstszych *misreadings*

¹ Za: J. Szpirko, „YHVH”, „Change”, n. 22 (février 1975), Paris, s. 75.

w myśli zachodniej. Kogo więc w istocie opisujemy, mówiąc o Arystotelesie? Skąd nieustępliwość gestu, w którym filozofia ustawia się w roli właściwej interpretatorki pierwszego filozofa filozofii pierwszej? I czemu takim odczytaniom nieodmiennie towarzyszy widmo bytu, w którego imieniu się przemawia, by być pierwszym?

Te pytania są jak najbardziej zasadne także w stosunku do bohatera następnego artykułu: Martina Heideggera. Tekst Artura Jewuły zabiera nas w podróż do epoki *Sein und Zeit*, starając się przeświecić analitykę *Dasein* pod kątem pojęcia pewności. Pewność, ten stary ideał Kartezjusza, okazuje się znów nawiedzać podmiotowość – jednak w miejsce gwarancji, jaką otrzymywało od niej *ego cogito*, pewność staje się negatywną granicą *Dasein* w swym nowym miejscu: śmierci. Artykuł stara się zanalizować ciężar, jaki pewność śmierci wywiera na jestestwie; szkicuje w tym celu siatkę pojęć klasycznej Heideggerowskiej filozofii egzystencji. Nastroiwszy się w ten sposób, będziemy mogli przeczytać następnie ciekawą interpretację *Słojów zadrzewnych* Tymoteusza Karpowicza, jaką proponuje w swym tekście Luiza Stachura. To próba rekonstrukcji poetyckiej czasoprzestrzeni poety – zanurzona/ej w myśli Heideggera. Autorka opisuje struktury pierwotnego wyłaniania się i umiejscawiania, w których obrębie formują się kolejne elementy Karpowiczowskiego imaginarium. Niełatwo uchwycić moment, w którym poezja wyłania bazowe ontologiczne rozstrzygnięcia. Niemniej jak możliwy jest komentarz wtedy, gdy ona sama świadoma jest swej roli? Gdzie leży wówczas granica między komentarzem a poezją? W świetle takich pytań możemy czytać te objaśnienia do poezji Karpowicza.

Komu jednak sprzykrzą się tanatyczne wody heideggeryzmu, ten ma szansę z pomocą następnego tekstu, autorstwa Aleksandra Kopki, opuścić obszar naznaczony logocentryzmem. Artykuł powraca do najwcześniejszej myśli Derridy, podsumowując jego spór z dziedzictwem zachodniej metafizyki, krystalizujący się w krytycznej lekturze Husserla. W mocnym podtytule tego tekstu czytamy: „Wstęp do zrozumienia filozofii Jacques’a Derridy”. Wstęp w sam raz po to, by przejść do jak najbardziej współczesnych polemik.

Będą one dotyczyły zagadnień uczestnictwa w sztuce i dekonstrukcji granicy, jaka odcina(ła) oglądającego/oglądającą od dzieła. Magdalena Marciniak w swoim artykule *Granice emancypacji widza* prezentuje niedawno wydaną książkę Jacques’a Rancière’a *Le spectateur émancipé*. To propozycja nowego odczytania myśli pedagogicznej Josephe’a Jacotota na potrzeby filozoficznej refleksji o teatrze. Otóż w teatrze, jaki przedstawia Rancière, widz nie jest już uczniem, poddanym reżyserskiemu dyktatowi; emancypacja przynosi mu wolność interpretacji. Artykuł podejmuje także polemikę z filozofem, koncentrującą się na strategicznym zagadnieniu wartościowania poszczególnych interpretacji, w tym dokonywanych przez widzów. Drugi głos w kwestii granicy widz – dzie-

ło znajdziemy w tekście Katarzyny Maniak, prezentującym przemiany pozycji kuratora muzealnego w ostatnich dekadach. Podobnie jak autor w dwudziestowiecznej krytyce literackiej i filozofii, kurator przestaje być centrum nadawania znaczeń i organizacji swojego tekstu (w szerokim, derridiańskim rozumieniu). Wraz z tą abdykacją widz wyzwała się z narzuconej mu kondycji oglądu; staje się uczestnikiem i współtwórcą muzeum.

Duch przewartościowań późnej nowoczesności nie opuści nas także w następnym tekście, choć pochodzącym z zupełnie innej dziedziny. Artykuł Anny Borawskiej przedstawia podstawowe założenia dwóch postmodernistycznych szkół psychoterapii: terapii narracyjnej oraz nastawionej na współpracę. Abstrahując od kwestii, które zainteresować mogą specjalistów i praktyków, tekst ten ukazuje, jak mocno powiązane pozostają odległe dziedziny humanistyki. Przesunięcia, jakie dokonały się w dwudziestym wieku w teorii literatury i filozofii, mają swe wyraźne odpowiedniki w sposobach konstruowania relacji terapeuty i pacjenta; co więcej: funkcjonowanie kategorii prawdy, nieodłączne od stosunku sił w tej relacji, staje się jednym z kluczowych punktów sporu między terapeutycznym „modernizmem” i „postmodernizmem”. Autorka pokazuje również rozwój postmodernistycznych form psychoterapii na tle przemian społecznej roli terapeuty, który staje się raczej pomocnikiem w opowiadaniu na nowo własnego życia.

Dalsza część numeru poświęcona jest literaturze porównawczej. Anna Gawlikowska omawia powieść *The Assistant* amerykańskiego prozaika Bernarda Malamuda, jednego z tych autorów, którzy w dwudziestym wieku podejmowali próby przemyślenia dziedzictwa judaizmu. Podobnie jak Saul Bellow i Phillip Roth, Malamud opisywał żydowskie życie w powojennej Ameryce. Artykuł prezentuje *Asystenta* jako dzieło starające się pokazać uniwersalne wartości judaizmu – jakkolwiek trące pewnym dydaktyzmem. Następny tekst, autorstwa Sylwii Filipowskiej, dotyczy współczesnej literatury tureckiej. Podejmując odważną próbę zawsze niosącej ryzyko autobiograficznej lektury powieści, autorka pokazuje, jak głęboko w utworach İnci Aral odciskają się ślady tego, co znamy jako życie tej pisarki. Ów trop interpretacyjny jest też o tyle uzasadniony, że sama Aral identyfikuje się z postmodernizmem, w którym przecież gra między piśmem a życiem jest jednym z istotniejszych toposów.

Kolejny artykuł, pióra Katarzyny Bajki, jest interdyscyplinarnym studium na temat figury Galatei – sztucznej kobiety – w nowożytnej humanistyce. To tekst o styku pożądania i wyobrażenia, tego, co naturalne, i tego, co sztuczne; Kartezjusz, Poe i E. T. A. Hoffman, jedni z wielu bohaterów artykułu, okazują się mężczyznami uwięzionymi w pułapce władzy kształtowania, formującej, a zarazem poddanej bezsilnej fascynacji. Brakło tu może de Sade’a i Lacana, ale tak czy inaczej, tekst przybliży nam intrygujący wątek nowożytnej literatury i filozofii.

Kończymy artykułem Bartłomieja Rusina, omawiającym frapujący styk językoznawstwa i polityki: kwestię normalizacji języka. Na przykładzie dziewiętnastowiecznej Bułgarii autor pokazuje, w jaki sposób obowiązujące wzorce językowe – sankcjonowane przez państwo – kształtowały się w kontekście tworzenia konstytucji. Tekst ten stanowi ciekawy głos w debacie nad narodzinami nowoczesnego państwa narodowego i narodu – wskazuje bowiem, jak władza polityczna bezpośrednio przekładać się może na język. Pozwala także postawić pytania o rolę języka prawnego w ustanawianiu normy. Prócz punktu wyjścia do takich refleksji w artykule znajdziemy również bogaty materiał historyczny.

Kończy się *alef*, zaczyna *bet*; pozostaje mi tylko zaprosić – ponad tą przerwą, gdzie moment jedności zdawał się możliwy – do rozproszonej lektury. Ceną jedności jest również *miejsce* pewnego braku. Jego odkrycie pozostawiam już czytelniczkom i czytelnikom.

Przemysław Tacik